



HISTORYKÓW

MERKURIUSZ

MAGAZYN STUDENCKIEGO KOŁA HISTORYKÓW WSP BYDGOSZCZ, NR 15
KWIECIEŃ 2000.

Słowo do Czytelnika

Witajcie! W końcu „Merkuriusz” wznowił działalność. Wróciliśmy w nowym składzie, z nowymi siłami, pełni ideałów, o których nie śniło się nawet filozofom...

Dotychczas historycy nie mieli swojej gazety, która by zarówno rzetelnie informowała, uczyła jak i bawiła. Nasz miesięcznik ma wypełnić tę lukę.

Chcemy stworzyć pismo z duszą. Pismo, które z jednej strony pozwoli Nam być na bieżąco z życiem Uczelni, a z drugiej-pokaże jak piękny jest świat. Pragniemy dostarczyć Wam informacji o nowościach wydawniczych i kulturalnych, o tym, gdzie warto pojechać i ile to powinno kosztować.

Z tego też względu oczekujemy na Wasze reakcje. Wszelkiego typu uwagi (także te pozytywne) możecie zgłaszać do Studenckiego Koła Historyków. Czekamy także na Wasze teksty, a póki co zapraszamy do lektury!

Z pozdrowieniami Redakcja.

Co w numerze: str.

Staropolskie Obyczaje wielkanocne	1
Poznaj swoje imię	2
Z pogranicza terroryzmu	2
Ludzie w Pompejach	3
D. O. M. Książki	3
Szlakiem Historycznego Trapera:	
Polska	4
Świat	5
To warto zobaczyć	6
Tam warto być	6
Nasza Mała Ojczyzna	7
Historia Kołem się toczy	7
Wiadomości ze sportowych aren	8

STAROPOLSKIE OBYCZAJE WIELKANOCNE

W Wielki Piątek rodzice, czasami również mistrzowie, uderzali dzieci i czeladników różgami, mówiąc przy tym: „Któryś cierpiał za nas, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”. W Wielką Sobotę całymi rodzinami odwiedzano „Groby Chrystusowe” w kościołach. Jedną z największych atrakcji Świąt Wielkanocnych było konsumowanie sutego i smakowitego jądła. trudno się temu dziwić. W czasie postu na stołach królowały jedynie śledzie i żur. Już w Niedzielę Palmową podczas uroczystej procesji znudzona postem czeladź miejska śpiewała:

Jedzie Jezus, jedzie
Weźmie żur i śledzie
Kiełbasy zostawi
I pobłogosławi.

Jadło wielkanocne zależało od zamożności domu. Tradycyjnie podawano: kiełbasę z gorczycą, chrzan, jaja, masło. Na stołach bogatych mieszczan gościły ponadto: wędzone szynki, kołaczki z miodem, placki, babki, makowce, owoce i konfekty. Księża chodzili po domach, szczególnie bogatych i poświęcali zastawione stoły. Inni święcili przyniesione w koszach produkty w kościele.

Nierozzerwalnie z tradycją wielkanocną związane są pisanki. Dawniej jaja farbowano w odwarach roślinnych, często zdobiono je wzorami wykonanymi igłą maczaną w roztopionym wosku. Przed przystąpieniem do spożycia wielkanocnego jądła dzielono się poświęconym jajkiem, składając sobie życzenia. Czeladnicy miejsy na widok

zastawionych stołów podśpiewywali:

Alleluja Mistrzu!
Chrystus zmartwychwstaje,
Dobrywajcie kozika
na święcone jaje!

Jadło pałaszowano z wielkim apetytem, zapijano ogromną ilością trunków. Największe obżarstwo i opilstwo panowało na dworach szlacheckich, choć tam podczas postu nie głodowano. Odżywiano się wówczas potrawami z ryb, bobrzymi ogonami i innymi przysmakami.

Poniedziałek wielkanocny słynął z oblewania wodą. Zwyczaj ten sięga czasów pogańskich. Pierwotnie polegał on nie tylko na wzajemnym polewaniu się wodą.

Połączony był również z wręczaniem podarków, smaganiu się różgami, okładaniem pięściami itp.

Kościół zwalczał te praktyki, których z czasem zaniechano. Pozostał zwyczaj oblewania się wodą, praktykowany przez wszystkich, bez względu na zakazy. Dyngusowanie rozpoczynało się równo ze świtem świątecznego poniedziałku. Do akcji ruszali młodzi chłopcy, dorośli mężczyźni, a niekiedy

starcy. W miastach mężczyźni zaopatrywali się w pachnące wódki, wodę różaną i inne pachnidła.

W niektórych miastach, a szczególnie we wsiach, ciągnięto dziewczęta do fosi lub rzeki i całkowicie je zanurzano w wodzie. Jeśli w pobliżu wsi nie było rzeki, ściągano dziewczyny pod studnie lub wrzucano je do koryta wypełnionego wodą.

Nazajutrz prawo oblewania mężczyźn miały kobiety.

Choć zwyczaj oblewania był powszechny, unikano go w stosunku do osób starszych i dostojnych.

AMP.



P. S. Zdrowych, wesołych, bogatych, a przede wszystkim spokojnych Świąt życzy Redakcja „Merkuriusza”

POZNAJ SWOJE IMIĘ

BARBARA:

Imię pochodzenia greckiego: *barbare*, od *barbaros* – nie mówiący po grecku, dziki, niekulturalny, także cudzoziemka, osoba (w rodzaju żeńskim). Kult Św. Barbary sięga co najmniej VII wieku. Najbardziej popularna wersja jej pochodzenia głosi, że była córką bogatego poganina Dioskura z Heliopolis w Paflagonii (południowa część Azji Mniejszej). Gdy dziewczyna dorosła, ojciec wysłał ją na

studia do Nikodemii, a tam zetknęła się z chrześcijaństwem. Chrzest i ślub czystości przyjęła od Orygenesusa z Aleksandrii. Gdy o wszystkim dowiedział się ojciec, który przygotował już dla niej odpowiedniego kandydata na męża, uwięził córkę w wieży, aby złamać jej opór. Nieugięta postawa Barbary spowodowała ogromne wzburzenie ojca, który w przypływie szału ją zabił. Wkrótce za zbrodnię swą

przyszło mu zapłacić. Podczas pieszej wędrówki został rażony piorunem i zginął na miejscu. Barbara od najdawniejszych czasów czczona jest jako patronka tych, którzy najbardziej narażali swe życie: górników, hutników, marynarzy, także murarzy, architektów, chorych na dzumę, a nawet więźniów.

AMP.

Z POGRANICZA TERRORYZMU

ETA

EUZKADI TE AZKATASUNA (Kraj Basków i Wolność), to powstała w 1959 r. organizacja walcząca o niepodległość Kraju Basków.

W jej skład wchodzi około 500 członków, z czego 200 osób, to tzw. „regularne wojsko”, będące przez cały czas w pełnej gotowości bojowej.

Działalność ETA sprowadza się do zainicjowanej na początku lat 70-tych akcji

terrorystycznych tj. egzekucji, zamachów bombowych, porwań dla okupu, wymuszeń pieniędzy oraz eliminowaniu byłych członków organizacji oskarżonych o zdradę.

Kulminacją tej działalności był zakończony sukcesem zamach na premiera i zarazem prawą rękę generała Franco – Luisa Carrero Blanco (1973 r.). Ogólna liczba ofiar organizacji przekracza 800 osób. W 1971 roku odbył się po-

kazowy proces 16 terrorystów w Burgos, ale to nie osłabiło rewolucyjnego zapatu. W 1977 r., w wyniku amnestii, na wolność wyszło ponad 1,2 tysiąca członków ETA, z czego połowa wróciła do jej struktur.

ETA nie zaprzestała działalności nawet po śmierci gen. Franco (1975 r.), demokratyzacji Hiszpanii i przywróceniu Baskonii pełnej autonomii, co nastąpiło w 1979 roku.

Monika Opiola.

ŁUDZIE W POMPEJACH

O Pompejach przyspanych popiołem sły­szał każdy. Bardziej dociekliwi w historii wiedzą, iż 24 sierpnia 79 r. n. e. nie był najszczęśliwszym dniem dla tego miasta i jego mieszkańców. Pod pięciometrową warstwą popiołu z Wezuwiusza zginęły wszelkie formy życia, tak światowego, pełnego elegancji, jak też nędznego i ob­skurnego.

W XIX wieku na nowo „od­stłoniło” się oblicze spopielonego miasta. Oczom archeologów ukazywały się malowidła i przedmioty, które obrażały dziewiętnasto-wieczne poczucie smaku i przyzwoitości. Ekspozycje te przez długie lata zalegały magazyny Muzeum Narodowego w Neapolu. Jakież to tajemnicze treści kryły za sobą zakazane przedmioty?

W Pompejach bez żadnej hipokryzji i zahamowań uprawiano handel seksualny. Burdele czy lupanaria można było

znaleźć we wszystkich dzielnicach miasta. Zupełnie jawnie ogłaszano w nich oferowane usługi i podawano ceny. Znane są zarówno „pracujące” dziewczęta, jak i wysokość ich gaż. Wiadomym jest, iż Successa, czy Opatar zarabiała 2 assi, a Attica około 16.

Znani są również klienci owych „dam”. Często z usług kobiet korzystał Enoclione („Waleczny Ochlapus”) oraz Skordopordonikos („Ten-który-pierdzi czosnkiem”).

Głównym motywem wystroju wewnątrz były gigantycznych rozmiarów fallusy. Spełniały one rolę stojaków na pochodnie lub lamp oliwnych. Spotykano też ozdoby z wizerunkami bogów wyposażonych w iście nieprzeciętne przyro-dzenie.

Handel prowadzo-no z uwzględnieniem dwóch płci i w dwóch językach-zarówno po grecku jak i po łacinie.

Momenty triumfu lub klęski zachowały dla potomnych inskrypcje jakże wymownie działające na wyobraźnię:

FILIUS SALAX QUOT MULIERUM DIFUTUISTI - Synu mój rozpustny, ileż to kobiet w...

IMPELLELENTE - Wtykaj powoli (z rysunkiem)

MESSIUS HIC NIHIL FUTUIT - Tu Messius niczego nie w...

Frywolność seksualna nie jest wytworem naszego pokolenia, dzieci kwiatów, czy naszego wieku. Od tysięcy lat ludzie uprawiali seks, korzystali z domów publicznych i dekorowali domy ozdobami z ówczesnych sex-shopów. Wszystko wskazuje na to, że walcząc dziś z pornografią można by poszukać metody jej trzeźwienia w staro-żytności.

AMP.

D. O. M. Książki

Jeżeli zamierzacie powięk-szyć swą prywatną biblio-teczkę historyczną (i nie tylko), to zanim rzucicie się na księgarskie półki aby wydać ostatnie pieniądze, warto przeczytać jeszcze te kilka zdań poniżej. To, że książki słono kosztują wie każdy, ale nie wszyscy wie-dzą, że można na nich zro-bić czasem spore oszczę-dności. Wystarczy jedynie pofatygować i zafundować sobie wycieczkę po byd-goskich księgarniach. My Wam tego oszczędziłyśmy. Na naszej liście znalazło się kilka „domów książki”: Księgarnia WSPÓŁCZESNA (ul. Gdańska); Księgarnia KUJAWSKA (Stary Rynek); POD ARKADAMI (ul. Gdańska, róg Focha);

MATRAS (ul. Gdańska); TANIA KSIĄŻKA (ul. Jezu-icka); ANTYKWARIAT (Stary Rynek).

A oto owoc naszej pracy. Kilka pozycji, które najczęściej się powtarzały i ich ceny:

- Zbigniew Wójcik, Historia powszechna XVI-XVII w., Warszawa 1996

ANTYKWARIAT: 30 zł.

MATRAS: 48 zł.

KUJAWSKA: 48 zł.

WSPÓŁCZESNA: 48 zł.

- Wielkie Kultury Świata. Egipt, Grecja, Rzym, Bizancjum; Warszawa 1998

ANTYKWARIAT: 60 zł

KUJAWSKA: 95 zł

- Bogdan Suchodolski, Dzieje Kultury polskiej, Warszawa

ANTYKWARIAT: 46 zł. (1986)

KUJAWSKA: 68 zł. (1997)

- Kazimierz Chłędowski, Rzym. Ludzie Odrodzenia, Warszawa 1996

TANIA KSIĄŻKA: 16 zł.

KUJAWSKA: 36 zł.

POD ARKADAMI: 36 zł.

- Henri Irenée Marron, Zmierzch Rzymu czy późna starożytność?, Warszawa 1997

POD ARKADAMI: 23 zł

TANIA KSIĄŻKA: 11,50 zł.

Życzymy miłej lektury!

D.- orota Soldańska

O.- liwia Popielska

M.- ałgorzata Wiśniewska

SZLAKIEM HISTORYCZNEGO TRAPERERA

POLSKA

Operacja Karkonosze.

Rozpoczynamy nowy cykl poświęcony osobliwym i ciekawym miejscom naszego kraju. Na początek wybrałem Karkonosze, gdyż właśnie tu zaczęła się moja przygoda z pieszą wędrówką, która trwa do dziś.

Karkonosze są największym i równocześnie najwyższym masywem górskim w obrębie Sudetów. Ich łączna powierzchnia wynosi około 650 km², z czego na terytorium Polski przypada niecała 1/3 – około 185 km². Najwyższy szczyt Karkonoszy to Śnieżka (1603 m. n. p. m.)

Trudno jednoznacznie określić kiedy rozpoczęły się turystyczne wyjazdy w Karkonosze, ponieważ motywy kierujące ludźmi, którzy „zapuszczali się” w te tereny były bardzo różnorodne. Od dawien dawna wnętrza masywu penetrowali poszukiwacze skarbów, zieleńcy, myśliwi, którzy niewątpliwie przyczynili się do poznania opisywanych zakątków. Od XIII wieku znane i odwiedzane były źródła lecznicze w Cieplicach. Turystyka stopniowo zmieniała oblicze gór, zmieniały się też zajęcia miejscowej ludności. Coraz więcej ludzi utrzymywało się ze świadczenia usług turystycznych. Byli to: przewodnicy, właściciele gospód i schronisk a także tragarze lektyk.

Z biegiem czasu w te tereny „zapuszczała się” nasza rodzima arystokracja. O ile królowa Marysienka Sobieńska w 1687 roku ograniczyła się tylko do pobytu w uzdrowisku cieplickim, to inne znane osobistości, takie jak Izabela Czartoryska, czy Kornel Ujejski „wdrapywali” się wyżej, zdobywając między innymi Śnieżkę. Obecnie turystyka w Karkonoszach ma charakter

masowy, co powiązane jest z dobrą bazą turystyczną.

Karkonosze kryją w sobie wiele uroczych miejsc, których prawdziwemu traperowi nie wolno ominąć.

Wędrówkę można zacząć od zdobycia górującego nad Kotliną Jeleniogórską Chojnika (627 m. n. p. m.) O jego sławie zdecydowało zbudowanie tu w latach 1353-1364, na miejscu starego dworu obronnego, zamku. W 1675 roku wskutek uderzenia splotą i nigdy nie został odbudowany. Ruiny jednak co roku przyciągają duże grono turystów, którzy mogą się także schronić w wybudowanym tam w 1860 roku schronisku.

Następnym etapem wyprawy jest Karpacz. Cóż tu warto zobaczyć? Mały kościółek Wang. Jest to unikatowy zabytek sakralnej średnio-wiecznej architektury skandynawskiej. Wybudowany w XII lub XIII wieku w norweskiej miejscowości Vang, w XIX wieku chyłący się ku upadkowi kościół wykupiono, rozebrano, a następnie przewieziono do Berlina, by ponownie go zmontować. Przypadkiem, a może szczęśliwym zrządzeniem losu, trafił w ręce hrabiny von Reden - przetransportowano go w Karkonosze i postawiono przy uczęszczanej drodze z Karpacza na Śnieżkę. Poświęcono go w 1844 roku. Warto również wstąpić do Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoskiego, której ekspozycja poświęcona jest dziejom turystyki zimowej. Idąc dalej mijamy Domek Myśliwski. Powstał on w 1924 roku w dobrach Schaffgotschów, na potrzeby myśliwych. Od 1964 roku znajdujesz się on w posiadaniu Akademickiego Klubu Turystycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Docieramy do „Samotni”. Jest ona uważana za najładniejsze schronisko gór-

skie Karkonoszy. Pierwszą budowlą stojącą tu już w 1670 roku była niewielka budka strażnika stawu. Pod koniec XIX wieku rozpoczęto budowę stylowego schroniska górskiego, którą ukończono w 1900 roku. Każdy, kto zapyści się w te rejony powinien wejść na Śnieżkę, która odwiedzana była już w XVI wieku. Od końca XVII wieku stała się celem pielgrzymek do kaplicy Św. Wawrzyńca. W XIX wieku zbudowano tam schronisko, a w 1889 obserwatorium meteorologiczne. W latach siedemdziesiątych postawiono nowoczesny budynek obserwatorium z restauracją, który na stałe zrosł się z sylwetką szczytu. Wędrówkę kończymy w „Strzesze Akademickiej”, gdzie przy herbacie „z prądem” lub bez, można wyciągnąć zmęczone wędrówką nogi i wypocząć przed kolejną wyprawą – tym razem po bieszczadzskich szlakach.

SIWY





CHORWACJA

17 Września, godz. 10⁰⁰, bardzo ciepło, temperatura dochodzi do 30°C. W końcu dotarliśmy do Sibenik nad Adriatykiem. Wszystko jest O.K – wakacje, morze, piękna pogoda, tyle że, no właśnie – miasto takie sobie. Cóż, takie są uroki wypraw w ciemno. Zbieramy manatki i jedziemy na południe. Po dwóch dniach docieramy do Primosten. Śliczna, mała miejscowość, wąskie uliczki, fajne knajpki, no i skałki, z których można sobie poskakać do morza. Po prostu „bajka”. Właśnie taka jest południowa Chorwacja. To nie Split, ale małe, pamiętające czasy starożytne miasteczka, malowniczo położone w zatokach i na cyplach wcinających się w morze nadają jej specyficznej atmosfery. Przenoszą nas jakby w inną epokę. Jadąc dalej na południe docieramy do wspomnianego już Splitu. Jest to miejsce pełne za-

bytków. Jak na nasz gust jest jednak za duże, a co za tym idzie, za drogie. Wsiadamy więc na prom „Jadrolinij”, płynący na wyspę Hvar, do miejscowości Stari Grad. Wrażenie jeszcze większe niż w Primosten. Na wyspie zwiedzamy również miasteczko Hvar. Takich miejsc jak to jest wiele i nie sposób je wszystkie opisać. Dlatego wskażę kilka miejsc, które wart zwiedzić. Są to m. in.: miasteczko Korcula (gdzie urodził się niejaki Marco Polo): wyspa Mljet, którą nazwaliśmy „Rajską Wyspą”, Dubrownik, Półwysep Peljesac. Wracając z Dubrownika na północ warto wsiąść gdzieś po drodze, gdzie króluje wspaniały górzysty krajobraz i wyspać się na plaży, np. w Marusici lub gdzie tylko się Wam spodoba. W tym miejscu kilka rad dla wybierających się w podróż do Chorwacji: Na miejsce można dojechać już za niespełna 100 złotych. Jak? Pociągami i autobusami. Dojeżdża się do miejscowości położonej najbliżej granicy, przekracza się ją pieszo, następnie wsiada do pociągu itd. Trasa, którą my przebyliśmy wyglądała następująco: Dojazd do Zakopanego-przejście na Łysej Polanie, przez Tatrzańską Łomnicę i Poprad dojechaliśmy do Bratysławy, skąd pociągiem do granicy słowackiej z Węgrami w Komarno. Stamtąd pociągiem do Nagykanizsa, a dalej przeładunek w miejscowości, której

nazwy z racji nieznajomości języka węgierskiego nie zapamiętałem, do Zagrzebia, z którego pociągiem łatwo dotrzeć do Splitu. Oczywiście jeżeli ktoś dysponuje większą gotówką może jechać pociągiem InterCity przez Budapeszt. Ważnym atutem jest posiadanie kart zniżkowych. Największy przewoźnik promowy Jadrolinija honoruje np. kartę EURO>26, dzięki której można uzyskać nawet do 20 % zniżki. Stąd przemieszczanie się promem jest tańsze niż podróż autobusem. Jedzenie w Chorwacji jest droższe niż w Polsce. Podobnie jest z napojami, dlatego opłaca się kupować często, ale małe ilości, gdyż w wysokiej temperaturze woda szybko staje się niezdatna do picia. Warto także mieć ze sobą namiot i spać na plażach. Oszczędza się wtedy opłat za kwatery lub pole biwakowe. Wprawdzie „koczowanie” jest zabronione, jednak nikt tego nie przestrzega. By uniknąć ciągłego przemieszczania należy obrać bazę wypadową, za którą uznaliśmy Split. Stąd łatwo dotrzeć na Hvar, Korculę, Mljet, do Dubrownika. Noclegi w kwaterach prywatnych w Starim Gradzie, Splicie, Dubrowniku kosztują około 30 złotych. Nie ma problemu z ich znalezieniem, bowiem „tubylcy” naganiają klientów podobnie jak ma to miejsce na dworcu kolejowym w Zakopanem. Bardzo ciężko jest

złapać „stopa” w okolicach, które my zwiedzaliśmy. Kierowcy nie są jeszcze przyzwyczajeni do takiej formy podróżowania. Oczywiście jeżeli ktoś ma dużo czasu i cierpliwości może w całości zwiedzić nie tylko Chorwację ale i całe Bałkany podróżując „stopem”. My jednak to odradzamy. Chorwacja mimo, że niedawno zamieszana w konflikty narodowościowe pomalą podnosi się z ruin, o czym może świadczyć liczba turystów odwiedzających ten kraj. Miasta, niekiedy całkiem zniszczone, jak np.: Dubrownik, szybko odzyskują swój dawny blask, przyciągając nowe tłumy turystów. Cieszymy się, że wśród nich byliśmy także my. Zachwyceni pięknymi widokami, wspaniałymi zabytkami, wjeżdżając w granice naszego ukochanego kraju już tęskniliśmy za błękitem Adriatyku, planując następne wakacje. Może to będzie Francja, tak europejskai odmienna od gorącej i pełnej niespodzianek Chorwacji, a może Hiszpania, której zwiedzenie jest naszym wielkim marzeniem. Cóż, póki co przed nami kolejna sesja i codzienne wyjazdy (zresztą również atrakcyjne) na ul. Przemysłową. A w wakacje....

Do Chorwacji starali przekonać Was Mirek Luba (Lubomirek) i Marcin Kowalkowski.

TO NAPRAWDĘ WARTO ZOBACZYĆ

W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego przy ul. Gdańskiej 4 w Bydgoszczy zobaczyć można niecodzienną wystawę pt.: „Taka była Polska”. Jest to zbiór fotografii prasowej, pokazującej życie codzienne Polaków w czasach PRL. Pierwsze fotografie, z lat tuż po II wojnie światowej ukazują zrujnowaną Warszawę, która powoli jest odbudowywana dzięki wysiłkowi społeczeństwa, aż po gigantyczne realizacje, jak: Dworzec Centralny, czy osiedla mieszkaniowe z wielkiej płyty. Na naszych oczach, dzięki tym fotografiom, ponownie powstaje PRL. Wszelkie „przy-

gody” socjalizmu: działacze Związków Młodzieży Socjalistycznej, brygady ochrzczone imionami zasłużonych działaczy, spółdzielnie pracy, PGR-y, zjazdy Mistrzów Wysokich Urodzajów, młodzież szkolna przy wykopkach ziemniaków, i oczywiście słynne pierwszomajowe pochody.

Większość fotografii pochodzi ze zbiorów Centralnej Agencji Fotograficznej. Przy zdjęciach pozostawiono oryginalne podpisy, co dodaje wartości historycznej tym fotosom.

Całość stanowi niezwykle ciekawy, urozmaicony i wzruszający obraz pięćdziesięcioletniej historii Polski, przedstawionej

tu nie jako wydarzenia polityczne, ale jako codzienna, szara a czasem zabawna rzeczywistość. Jest to niezwykle dokument epoki, pisany żywym reporterskim językiem, co wzmaga poczucie doświadczenia rzeczywistego, nie manipulowanego obrazu Polski okresu PRL.

Wystawa naprawdę godna, by poświęcić jej pół godziny i cofnąć się w czasie, tym bardziej, że koszt jest niewielki, bilet kosztuje bowiem tylko dwa złote.

Niezapomnianych
wrażeń życzy
Marcin

TAM NAPRAWDĘ WARTO BYĆ

Wszyscy dobrze wiemy, że studia to nie tylko chodzenie na zajęcia i słuchanie nad książkami. Dla tych, którzy lubią dobrą zabawę w dobrowolnym towarzystwie, niżej podpisani postanowili sporządzić przewodnik po bydgoskich pubach, „pseudo” pubach i tzw. „kuflach”. Na wstępie musimy zaznaczyć, że ocena poszczególnych lokali jest jak najbardziej subiektywna i zależna od upodobań autorów. Gusta nasze mogą się czasami wydać dziwne i niekoniecznie zgodne z powszechną definicją dobrej zabawy, czy też „przyjemnej” knajpy. Mamy jednak nadzieję, że dzięki naszemu przewodnikowi każdy z Was znajdzie lokal, który w najbliższym czasie będzie mógł nazwać swoim „drugim domem”.

Na pierwszy ogień postanowiliśmy opisać miejsce najczęściej odwiedzane przez II

rok historii, tj. pub „Los Desperados” przy ul. Wiatrakowej.

Jest to dwupoziomowy lokal, z przyjemnym wnętrzem w stylu meksykańskiej pustyni.



Z zewnątrz prezentuje się jak okazała środkowo-amerykańska hacjenda. Co nas najbardziej urzekło w tym klubie? Odpowiedź jest prosta. Świetna atmosfera, tanie piwo (w czwartkowe wieczory tylko 2,5 złotego za kufelek) i muzyka sprzyjająca radosnemu podrygiwaniu na parkiecie. Warto dodać, że podawane tutaj piwo EB w smaku przypomina właśnie piwo, a nie przysłowiowe „siki Weroniki”. (Weroniki przepraszamy!).

Mimo, że podobnie jak wstęp (1 złocisz) płatna jest także szatnia i kibelek, warto tu wstąpić. W „Los Desperados” jest bezpiecznie, gdyż nie schodzą się tam „elementy” wszelakiego autoramentu. Poza tańcem i rozmową z ciekawymi ludźmi można się także wykazać swoimi umiejętnościami sportowymi. Ustawiono tu bowiem automaty do gry w lotki, hazardowe maszyny tzw. „owocówki”, oraz szczególnie ostatnio modne piłkarzyki, które są ulubioną grą niedoszłych bożyszców aren sportowych. Tak więc jest co robić w tym sympatycznym przybytku, do którego zapraszamy, życząc udanej zabawy zgodnie z myślą znanego rosyjskiego poety Sofronowa: „Jaki Los, taki Desperados”

Radek i Przemek

Nasza Mała Ojczyzna

KRUSZWICA

O Kruszwicy, położonej na Kujawach Zachodnich, krąży wiele ciekawych legend. O dawnych mieszkańcach regionu nadgoplańskiego wspominają historyczne źródła: tzw. Geograf Bawarski (z poł. IX w.), Gall Anonim (z XII w.), Wincenty Kadłubek (z końca XII w.), i Jan Długosz (XV w.)

Kruszwica związana jest z legendarną postacią króla Popiela. To on miał otruć swoich wrogów i zakazać ich pogrzebać. Pozostawione na brzegu Gopła trupy przemieniły się w myszy, które zjadły Popiela wraz z rodziną, mimo iż ukrył się w zamkowej wieży. Tyle legenda. Inny wniosek wysunął Stanisław Helsztyński, który pisząc sagę o Popielidach, stwierdził, że Popiela zabili wojownicy z rodu Misków z plemienia Łędzian. Prawdopodobnie ludzie przekazując te informacje z pokolenia na pokolenie mówili, że Popiela „zjedli” Miskowie, których z biegiem lat przekształcono w

myszy. Po śmierci Popiela księciem został Piast, któremu Polska zawdzięcza najstynniejszą dynastię królewską - Piastów.

Kruszwica to nie tylko miasto, z którym kojarzą się legendy, ale przede wszystkim piękne średniowieczne zabytki, które z pewnością powinien zobaczyć każdy historyk i nie tylko...

Od zniszczeń ocalała kolegiata Św. Piotra i Pawła, która jest najstarszym i najcenniejszym obiektem architektonicznym Kruszwicy, należącym również do najlepiej zachowanych budowli romańskich w Polsce. Zbudowano ją w pierwszej połowie XII wieku (prawdopodobnie w latach 1120- 1140). Na początku zabytkowa świątynia należała do zakonu benedyktynów. Po sekularyzacji w XII wieku przekształcona została w kościół kolegiacki. Najcenniejszym zabytkiem jest znajdująca się w kruchcie granitowa chrzcielnica

romańska z XII wieku, oraz rzeźby gotyckie z XV wieku.

Godna uwagi jest również gotycka, ceglana wieża na Półwyspie Rzępowskim, zwana „Mysią Wieżą”, chociaż nie ma ona nic wspólnego z legendą o Popielu. Ośmiokątna, o 32 m. wysokości wieża, podobnie jak i zamek powstały w czasach Kazimierza Wielkiego, około 1350 roku. Wieża stanowi dobry punkt widokowy, z którego można podziwiać piękno krajobrazu równiny kujawskiej.

Obok wieży znajdują się ruiny zamku, których widok potęguje uczucie grozy i strachu. Przebywając tam możemy odczuć, że przenosimy się w inny wymiar, że przenosimy się do czasów, które już dawno przeminęły i nie powrócą. Kruszwica na pewno jest miejscem, które warto odwiedzić, szczególnie w czasie wakacji kiedy to dalekie są nam problemy dnia codziennego, do czego zachęcają Was:

Agnieszka i Sylwia.

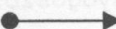
Historia Kołem Się Toczy

W październiku ponownie rozpoczął się rok akademicki, wraz z którym swą działalność wznowiło Studenckie Koło Historyków. Wszyscy postanowiliśmy, że będzie to rok przełomowy w dziesięcioletniej historii działalności tego nieformalnego stowarzyszenia. Z jak zwykle pełnym zapałem opiekunem Koła, doktorem Markiem Zielińskim opracowaliśmy najważniejsze plany, które mieliśmy zamiar zrealizować przy pomocy braci studenckiej z naszego kierunku. Swą działalność rozpoczęliśmy od podziękowania ekipie, która w poprzednich latach uczestniczyła w życiu Koła, a z racji kończonych studiów musiała zrezygnować. Na miejsce „starego” zarządu wybraliśmy

nowych przedstawicieli, którzy godnie nas reprezentują. Prezesem została Monika Opiola z IV roku, a jej zastępcą Stefan Chrzanowski z III roku. Stała liczba członków nie jest duża, jednak w Kole są przedstawiciele wszystkich roczników studiujących na ul. Przemysłowej historii. Jest wśród nas także przedstawiciel studentów zaocznych, dzięki któremu także oni wiedzą o naszym istnieniu. Głównym naszym zadaniem jest organizowanie życia studenckiego na uczelni. Wraz z tym numerem wznawiamy wydawanie Merkuriusza, który ma informować o naszych planach, jak i uczyć - nie nudząc zarazem. Przy okazji zapraszamy wszystkich, którzy chcą coś napisać do naszej gazetki,

do współpracy. Chętnie wydrukujemy to, co wyszło spod Waszego pióra. Fakt, że wydanie pierwszego numeru pod naszą redakcją trwało tak długo, powiązany jest z problemami czysto organizacyjnymi, z którymi sobie poradziliśmy. Mamy nadzieję, że kolejne numery „Merkuriusza” wychodzić będą regularnie, bez żadnych opóźnień.

Tyle o gazecie. Przejdźmy do naszych planów. Najważniejszym wydarzeniem co roku są Dni Historyka, które w tym roku będą miały miejsce 17-18 maja 2000 roku. W ramach obchodów zaplanowaliśmy: Zwiedzanie Muzeum Dyplomacji, w którym odbędzie się także wykład inauguracyjny;

cd. na stronie 8 

mecz piłkarski pomiędzy kadrą a studentami; pokazy walk rycerskich; otrzęsiny studentów I roku; pokazy filmowe oraz wycieczki do Pakości. W tym miejscu należy zaznaczyć, że to, czy Dni Historyka będą udane w dużym stopniu zależy od Was, od Waszego zaangażowania w organizowane przez nas imprezy. Ważnym elementem Dni Historyka jest objazd naukowy. W zeszłym roku była to dwudniowa wycieczka m.in. do: Włocławka, Niepokalanowa i okolic. W tym roku trasa objazdu owiana jest jeszcze tajemnicą, ale wiemy, że będzie atrakcyjna. Już dziś zapraszamy chętnych do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu, które sprzyja integracji i dobrej zabawie, a przy okazji uczy.

Przedstawiciele Koła będą pomagać w organizowanej między 11-13 maja Sesji Naukowej, poświęcone cyster-

som, która odbędzie się w Koronowie. Będzie to niewątpliwie dobra okazja do spotkania ciekawych osób, gdyż do Koronowa zjeżdżają ludzie z całej Polski.

Staramy się utrzymywać kontakt z podobnymi do naszej organizacjami z kraju i z zagranicy. Otrzymujemy wiele zaproszeń do uczestnictwa w różnego rodzaju spotkaniach na terenie całej Polski.

Naszym zadaniem jest także ułatwianie codziennego życia studentów na ul. Przemysłowej. Jedną z pierwszych spraw jaką poruszyliśmy był problem autobusów linii 59. Po kilkumiesięcznej wymianie korespondencji otrzymaliśmy list z Zarządu Dróg Miejskich, że w miarę możliwości finansowych sytuacja ulegnie poprawie, przedłużona zostanie bowiem linia 67, która połączy Dworzec Główny z ul. Przemysłową. Przynależność do Studenckiego

Koła Historyków jest dobrowolna, nie pociąga za sobą żadnych wydatków finansowych. Dla każdego, kto ma trochę wolnego czasu jest to dobra forma poznania ludzi, nie tylko na oficjalnych spotkaniach odbywających się co wtorek o godz. 16³⁰ w pokoju nr 29, ale także w czasie spotkań „terenowych”, które mają miejsce w różnych knajpkach naszego miasta. Tak więc zapraszamy serdecznie do wstąpienia w nasze szeregi wszystkich, którzy chcieliby zrobić coś dla siebie i dla innych. Kontakt z nami jest bardzo prosty. Codziennie jesteśmy w pokoju nr 29, można również dzwonić pod numer: 342-41-48 w. 411.

SKH Zaprasza!!!

Wiadomości Ze Sportowych Aren

Ruszyły Mistrzostwa WSP w Piłce Nożnej.

Od 6 kwietnia rozgrywane są mecze w ramach kolejnych Mistrzostw naszej uczelni w siedmioosobowej piłce nożnej. Do walki o tytuł zgłosiło się 14 drużyn, w tym także przedstawiciele naszego kierunku. Są to: obrońcy tytułu

mistrzowskiego z poprzedniego roku, czyli obecny II rok, oraz najwaleczniejsza drużyna świata – ekipa z IV roku. Zesłoroczny finał Historycy wygrali pokonując pierwszy rok politologii 5:3. 14 drużyn o miano najlepszego gra systemem pucharowym – do dalszej

gry awansuje zwycięzca. Do tej pory dobrze wiedzie się „naszym”, którzy już dwukrotnie pokonali swoich przeciwników. Oby tak dalej! Życzymy powodzenia obu naszym ekipom. Tomek



Niedawno z inicjatywy kolegów z III roku zawiązała się nieformalna grupa wspierająca poczynania bioskowe zawodników Bydgoskiego Klubu Sportowego „Chemik”. Nieliczna na razie ekipa kibiców dzielnie uczestniczy (bez względu na

pogodę), w emocjonujących spotkaniach trzecioligowców. Fani ci, zawsze w sposób kulturalny, godnie reprezentują studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Szkoda, że jest ich tak niewielu, ale mamy nadzieję, że na następne mecze rozgrywane

przy ul. Glinki zjawiać się będzie coraz liczniejsza rzesza kibiców, rodem z ul. Przemysłowej. P. S. Pamiątki klubowe do nabycia w siedzibie SKH, pokój nr 29

Fan number fan

MERKURIUSZ REDAGOWANY JEST PRZEZ PRĘŻNE CIAŁO REDAKCYJNE W SKŁADZIE:

Agnieszka i Sylwia (I rok); Dorota Sołdańska, Oliwia Popielska, Małgorzata Wiśniewska, Tomek, Radek, Przemek (II rok); Mariusz SIWY (II rok zaocznych); Lubomirek, Marcin (III rok); Agnieszka AMP., Monika Opiola (IV rok).

Uwagi, spostrzeżenia prosimy kierować pod adres: Studenckie Koło Historyków przy Instytucie Historii, WSP Bydgoszcz, ul. Przemysłowa 34, pokój 29.